



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** [Między tradycją a współczesnością : wędrówka przez obce/znajome ziemie - recenzja]

**Author:** Marta Zając

**Citation style:** Zając Marta. (2018). [Między tradycją a współczesnością : wędrówka przez obce/znajome ziemie -recenzja]. "Iudaica Russica" (2018, nr 1, s. 104-108)



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

## RECENZJE

MARTA ZAJĄC

Uniwersytet Śląski

ORCID 0000-0003-3190-7759

Między tradycją a współczesnością.  
Wędrowka przez obce/znajome ziemie

R. Katsman, *Nostalgia for a Foreign Land. Studies in Russian-Language Literature in Israel*, Academic Studies Press, Boston 2016, 297 s.

Roman Katsman urodził się na Ukrainie, od roku 1990 mieszka w Izraelu, obecnie pracuje w Zakładzie Literatury Żydowskiej na Uniwersytecie Bar-Ilan w Ramat Ganie. W krytycznej analizie *Nostalgia for a Foreign Land. Studies in Russian-Language Literature in Israel* (Tęsknota za obcym krajem. Studia nad rosyjskojęzyczną literaturą w Izraelu) stara się przedstawić pisarzy swojego pokolenia, z którymi, jak sam przyznaje, dzieli szczególne doświadczenie imigranta ostatniej dekady wieku dwudziestego i pierwszej dekady wieku kolejnego. Jest to doświadczenie szczególne w tym znaczeniu, że Katsman nie chce nazywać siebie i tych, o których tekstach pisze — imigrantami. Imigranci byli wcześniej. Chociaż w sensie formalnym i politycznym wciąż — imigranci, to ci, którzy przybyli do Izraela z byłych republik Związku Sowieckiego w latach 1990–2010, pragną przypisywaną im tożsamość imigranta przekroczyć, albo przynajmniej poszerzyć o inne znaczenia. Katsman wyjaśnia przy tym, że różnica między falą imigracyjną z lat 70. a tą późniejszą wiąże się właśnie z rozpadem byłego imperium i ze zmianami, które dokonały się w myśleniu o postaci *przybysza*. Nastąpiło w tym względzie przejście od myślenia całościowego i homogenicznego, kiedy to przybysz nieuchronnie jawił się po prostu jako obcy, jako ktoś spoza danego terytorium, do takiej koncepcji rzeczywistości, w której możliwe staje się współistnienie różnic, w tym tej najważniejszej — tożsamości rosyjskiej i żydowskiej. Rozpad politycznego Molocha

(jak można chyba Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich nazwać) współbrzmi przy tym z odwiecznym żydowskim rozproszeniem. I nawet jeśli jest to skojarzenie ryzykowne, pozostaje faktem, że rosyjscy Żydzi, szukający swojego miejsca w Izraelu, łączą w sobie te dwa doświadczenia. Życie jednak, doświadczanie siebie, jest już od dawna więcej niż dwuznaczne. Dlatego mnożą się w omawianych przez Katsmana powieściach różnorakie modalności przybysza, dodatkowo naznaczone odniesieniami do biblijnego tekstu. Tułacz, włóczęga, pirat, wygnaniec, syn marnotrawny, mesjasz... — to tylko niektóre. (Żyjemy w dziwnych czasach, wydaje się mówić Katsman, w których tradycja i nowoczesność, przeszłość i terażniejszość, wchodzą w nowe kombinacje, a czasem wręcz zamieniają się miejscami).

Owi wieloznaczni rosyjscy przybysze przynoszą ze sobą do Izraela — metafizyczne intuicję i tęsknotę. Nie chodzi jednak o metafizykę w sensie *stricte* filozoficznym, o tęsknotę za bytem, za Absolutem, za tym, co wiecznie i niewzruszenie *jest*. Pokolenie rosyjskich imigrantów, o którym tu mowa, pragnie raczej odzyskać pewną formułę istnienia wypieraną i negowaną przez postmodernizm; projektuje w swych umysłach i dziełach obraz nieistniejącej jeszcze krainy, którą można mieć przed oczyma, dla której warto żyć, i która w ten sposób staje się ich celem. I nawet jeśli owa kraina pozostaje krajem obcym, bo nie w pełni rozpoznany, to ma być miejscem kształtowania się nowej tożsamości, jakkolwiek tożsamość ta byłaby otwarta i niedookreślona. Taką właśnie formułę istnienia nazywa Katsman  *tęsknotą za obcym lądem*, o której czytamy w tytule.

Częścią tak sformułowanego projektu jest konsekwentne ujmowanie tożsamości za pośrednictwem figur wyrażających niewolną od trudów i niebezpieczeństw wędrówkę, będącą jednocześnie poszukiwaniem własnego miejsca. Postaci takie jak wojownik, tułacz, poszukiwacz przygód wyrażają podwójną tęsknotę: za sensem, ale i wolnością, za domem, ale takim, który nie więzi i nie ogranicza. Jak znaleźć się jednocześnie poza „relatywistyczną retoryką postmodernizmu” i „historycznym determinizmem”, jak znaleźć wyjście z ograniczającej alternatywy: z jednej strony, „gra oznaczających”, z drugiej — „historyczna konieczność” (s. 272)? Jest to w pewnym sensie także pytanie o świat po prostu realny (przy założeniu, jakże teologicznym u swych podstaw, że realny znaczy — dobry). Jak inaczej rozumieć określenia typu „sowieckie symulakry” (s. 273), z których uciec można było jedynie w magiczny realizm literatury?

Taka właśnie jest owa nowa metafizyka, metafizyka literatury, metafizyka, którą współtworzą i wyrażają utwory literackie.

Nowa rdzenna tożsamość, o którą walczą w ten sposób (nie)imi-granci lat 90. — to nowy ład, ale przede wszystkim nowy język i mentalność: język, który opisze ostatecznie rzeczywistość, rozumianą z kolei jako stan rzeczy, z którym umysł chce i potrafi się utożsamić.

Aby opowiedzieć o tym szczególnym doświadczeniu, wybrał Katsman pięciu pisarzy i szesnaście powieści. Nie dziwi zatem, że wybór swój, ograniczony do kilku tylko przedstawicieli całego pokolenia, obszernie tłumaczy i uzasadnia. Ponieważ, jak zapewnia, rosyjskojęzyczna literatura w Izraelu różni się znacząco od pokrewnych jej literatur pisanych w innych krajach w tym samym czasie, należało się skupić na tym właśnie geo-politycznym obszarze. Pojawiają się zatem kolejno — Dina Rubina, znacząca rosyjskojęzyczna pisarka w Izraelu, która swoją karierę rozpoczęła jeszcze w Związku Sowieckim, a w której powieściach odnaleźć można ową gorączkową wspinaczkę ku metafizycznym prześwitom; Nekod Singer, pisarz nietypowy pod kilkoma względami, spośród których do Katsmana najsilniej przemawia jego dwujęzyczność i teoretyczny namysł, jaki owe rozpięcie między hebrajskim i rosyjskim generuje; omówieni w jednym rozdziale Elizaveta Mikha-iliczenko i Yury Nesis, wspólnie podejmujący różnorakie projekty, których połączyła także tematyka i nastrój ich powieści, współtworzących tak zwany cykl jerozolimski (*Jerusalem cycle*); oraz Mikhail Yudson, twórca „nowego języka metafizyki”, który operuje typowymi metafizycznymi tropami (stopnie, drabina, itp.) po to, by nadać im nowy, w części postmodernistyczny sens. U wszystkich autorów natrafiamy na wspomniane połączenie żargonu i symboliki metafizycznej z różnymi formami jej przekroczenia, modyfikacji. Nie dziwi tym samym, że ów wyrazisty paradygmat metafizyczny tworzą starotestamentalne motywy biblijne. Podajmy na te właśnie połączenia kilka przykładów.

Jak podkreśla Katsman, Dina Rubina, pisząc o „stopniach wiodących ku metafizycznemu oknu”, modyfikuje nasze myślenie o tym, w jaki sposób zyskuje się ów metafizyczny ogląd rzeczywistości. Kierując się ku metafizycznemu prześwitowi, chcąc do tego najważniejszego „okna” dotrzeć i móc przez nie spojrzeć, konieczne jest metafizyczne *piractwo*. Trzeba się wedrzeć tam, gdzie nie przynależymy, użyć siły, zręczności, być odważnym i nie bać się oskarżeń o bezprawne zajęcie jakiegoś terenu. Symbolowi piractwa zostają ostatecznie podporządkowane religijne odniesienia do postaci mesjańskiej oraz syna marnotrawnego. W odniesieniu do interesującego nas tutaj okresu (przybycia rosyjskojęzycznych Żydów do Jerozolimy) nadejście mesjasza czy powrót syna mar-

notrawnego okazują się ostatecznie mniej użyteczną metaforą niż przywołany przez Rubinę akt piractwa.

Dwujęzyczny Nekod Singer podejmuje z kolei polemikę z Derridą i jego koncepcją nieuniknionego rozpadu Logosu w obliczu heteroglossi współczesnego dyskursu. Singer słusznie podkreśla, że dwujęzyczność jest w dużej mierze dwukulturowością, istnieją zatem teksty (i swoje do takich zalicza), które można przetłumaczyć językowo, ale których nie da się przetłumaczyć kulturowo. Zgodnie z takim dwujęzycznym i dwukulturowym myśleniem, przedstawia on Jerozolimę jako miasto „podwójne” (*the bi-city*, s. 166), miasto, które „mówi”, które rozwija się w dwóch pozornie sprzecznych kierunkach, jest ono bowiem wytyczone przez oś góra – dół. Aby znaleźć się na górze, na wysokości nieba (metafizyki), trzeba zacząć od dołu, sięgnąć ziemi (mitu). Taka jest prawdziwa natura dwujęzyczności: harmonijne połączenie góry i dołu. Taka tylko wieża sensu się utrzyma. A tym, który posiadał umiejętność wyrażenia Jerozolimy w jej dwujęzyczności, dwukulturowości, jest poeta i jego liryczny głos, głos osobistej, przeżytej i doświadczonej od początku do końca prawdy.

Mikhailichenko i Nesis skupiają się natomiast na innym jeszcze medium — na Internecie, na rzeczywistości cyfrowej. Stawiają oni tezę, że Jerozolima jest Internetem. Ale jest też miastem mitycznym, miastem-tajemnicą, którym rządzi i które terroryzuje Sfinks, bóg-kot. Następuje kolejne przemieszanie motywów biblijnych i mitologicznych. Boskość i zwierzęcość spotykają się w postaci Sfinksa, podobnie jak transcendencja i technika w wyobrażeniu Jerozolimy. Jerozolima jest Ziemią Obiecaną, która płynie mlekiem i miodem informacji, obfituje w przetaczające się przez wirtualną przestrzeń fakty. Ale pozostaje mimo to zagadką. W Jerozolimie łączą się ze sobą trauma i nadzieja, oczekiwaniu na mesjasza towarzyszy drżenie przed potworem. Podobnie skomplikowane są powieści Mikhailichenko i Nesis, ich jerozolimski cykl.

Mikhail Yudson jeszcze inaczej przemierza metafizyczną przestrzeń. Towarzyszą mu rabinistyczne koncepcje Księgi, czyli Pisma, przywołuje kabalistyczną wykładnię hebrajskich liter. Czytelnik ma być „pasterzem liczb” i „myśliwym słów” (s. 255). W rezultacie rozmaite nowości i postępowe post-y (postmodernizm, posthumanizm) prowadzą do odrodzenia się metafizyki. Ma ona swoje zakorzenienie w doświadczeniu współczesnego Izraela. Litery oddające to doświadczenie płoną żywym ogniem, tak jak te, za pomocą których Bóg stwarzał świat. Ich żar nigdy nie wygasa. Yudsona stopnie prowadzą wzwyż, ale sięgają początku. Odnaleziona po długiej wspinaczce metafizyka jawi się

jako odzyskany początek, przefiltrowany przez zbiorowe doświadczenie.

Przez wszystkie przywołane w tej recenzji teksty przebija trudna postawa, jaką autorzy tego wyjątkowego pokolenia przyjmują z jednej strony wobec Izraela jako miejsca geograficznego i miejsca — powrotu (do czego? nie jest to łatwe pytanie), z drugiej — wobec własnej historii oraz tradycji. Mocują się z tą ostatnią na wiele sposobów po to, aby uchwycić ją na nowo, wydobyć z nowoczesnych formuł, i postawić sobie przed oczyma jako ostateczny cel wędrówki przez obce/znajome ziemie.